



tekst

**ANDRZEJ KERNER**

redaktor wydania

Niezwykłe życie i szczerść opowieści o nim nie zawsze chodzą w parze. Ale rozmówca Teresy Sienkiewicz-Miś – ks. Jerzy Marszałkiewicz, jest człowiekiem, który nie ma wiele do stracenia. Swoje życie oddał „obdartusom i degeneratom”. Polecam tekst na str. VI-VII. Natomiast na str. VIII z radością witam siostrę Dolores Dorotę Zok, misjonarkę z Olesna, która odąd będzie stale, mniej więcej co miesiąc, gościła na naszych łamach ze swoimi opowieściami pisanyymi z RPA. A może lepiej – pisanyymi z gorącego serca.

**Emaus – wielkanocne spotkanie księży**

## W zmartwychwstającym opactwie

Emaus – miejscowość oddalona 12 km od Jerozolimy.

Właśnie w drodze do Emaus miało miejsce szczególne spotkanie smutnych i załamanych uczniów ze Zmartwychwstałym. Wrócili do swoich pełni radości. Dlatego nazwa „Emaus” stała się określeniem wielu zwyczajów wielkanocnych. Jest także nazwą wielkanocnego spotkania księży. Pierwsze takie spotkania w diecezji opolskiej miały miejsce przed kilkudziesięciu laty na Górze św. Anny. Powiązanie pracy księży ze szkołą wpłynęło na zamieranie tego obyczaju. Ale od kilku lat, dzięki zmienionym ramom organizacyjnym, kapłańskie Emaus ożyło. Księża spotykają się w różnych miejscach. Tego roku, w środę 22 kwietnia, pielgrzymowali do sanktuarium w Rudach Raciborskich. To już poza granicami diecezji, ale blisko naszej historii. We wspaniałej scenerii odbudowywanego opactwa cystersów spotkało się



KS. TOMASZ HORAK

bez mała 130 księży. Byli biskupi opolscy z ordynariuszem Alfonssem Nossolem. Gospodarz opactwa opowiedział o ruinie i odbudowie. Uroczystej Mszy św. przewodniczył abp Nossol, kazanie wygłosił ordynariusz gliwicki bp Jan Wieczorek. Po Mszy wysłuchaliśmy koncertu chóru Politechniki Śląskiej. Na koniec kolacja. Czy spotkaliśmy w Rudach Zmartwychwstałego? Tak. To ważne w życiu księży – być razem,

**We wspaniałej scenerii pocysterskiego opactwa spotkało się 130 księży**

ożywiać wspólną wiarę i modlitwy, budzić nadzieję w sobie. Jeśli nie – to z czym pójdziemy do naszych parafian? Za niedługo podobne spotkanie czeskich księży w Złoty Horach. Tam też pojedą – mam blisko, i kilometrami, i sercem. Chrystus zmartwychwstał!

**Ks. Tomasz Horak**

## Rok ze św. Pawłem zakończy się konkursem i pielgrzymką



TERESA SIENKIEWICZ-MIŚ

**BIBLIOTEKA CELSUSA W EFEZIE zbudowana w latach 114–117 po Chr.**

Na antenie Radia Plus Opole w czasie Roku św. Pawła emitowane są audycje bibliсты ks. dr. Wacława Borka pt. „W cztery oczy ze św. Pawłem”. Podsumowaniem roku jubileuszowego w radiu będzie pielgrzymka słuchaczy śladami Apostoła Narodów. 12-dniowy wyjazd do Turcji (16–27 sierpnia), organizowany przez Duszpasterstwo Pielgrzymkowe Księży Pallotyńów, obejmie m.in.: Efez, Istambuł, Troję, Kapadocję. Radio organizuje z tej okazji konkurs SMS-owy. Jego zwycięzca zostanie wyłoniony 29 czerwca, w dniu zakończenia Roku św. Pawła, a główną nagrodą będzie wyjazd na pielgrzymkę. Uczestnicy codziennie będą mogli zdobywać także inne nagrody. Szczegóły na antenie RPO oraz stronie internetowej plus.opole.pl. ■

## Dwa razy więcej uczestników

**OPOLE.** 22 kwietnia odbył się finał diecezjalny XIII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Olimpiadę, której tegorocznym tematem były ewangelie synoptyczne, organizuje Civitas Christiana, a patronat honorowy nad konkursem w naszej diecezji objął bp Jan Kopiec. W całej diecezji na etapie szkolnym w Olimpiadzie udział wzięło 4200 uczniów. – Do finału diecezjalnego zakwalifikowało się 143 uczestników, jest to liczba dwukrotnie większa od ubiegłorocznej – podkreśla Marcin Jędrorowicz, koordynator diecezjalny OKWB. Finał odbył się

w salach Wydziału Teologicznego UO, a jego otwarciu dokonał dziekan wydziału ks. prof. Stanisław Rabej. Zwycięzcami etapu diecezjalnego zostali: 1. Klaudia Piolorz z Lasowic Wielkich, 2. Piotr Kucharski ze Strzelec Opolskich, 3. Karolina Gąsiorek z Paczkowa. Ta trójka pojedzie na finał ogólnopolski, który odbędzie się w Niepokalanowie, a jego zwycięzcy otrzymają nagrody rzeczowe oraz indeksy na KUL (do wyboru: teologia, historia, filozofia i historia sztuki) i UKSW (teologia). Życzymy naszym finalistom powodzenia!

## O chwalebnym Zmartwychwstaniu

**PRZYWORÓW OPOLSKIE.** 16 kwietnia, w oktawie Wielkanocy, uczniowie gimnazjum w Przyworach w kościele parafialnym pw. Matki Bożej Anielskiej przedstawili misterium o zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Spektakl, przygotowany

pod kierunkiem nauczycielek z przyworskiego PG: Małgorzaty Rowińskiej i Grażyny Seniszyn, był adaptacją słynnego misterium rezurekcyjnego Mikołaja z Wilkowiecka pt. „Historyja o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim”.

## Koncert New Life'm

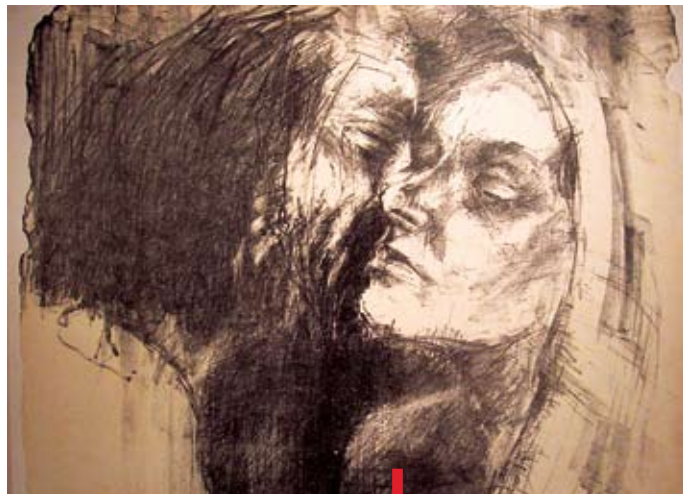


W czasie koncertu w Głubczycach

**GŁUBCZYCE.** Trzy koncerty w ramach trasy promocyjnej nowej płyty zespołu „New Life'm” odbyły się na terenie diecezji opolskiej – w Raciborzu, Głubczycach i Nysie. Legendarny zespół polskiej sceny muzyki chrześcijańskiej po prawie 7 latach nagrał nową płytę „Szukam domu”. O nowym krążku można było przeczytać w poprzednim numerze „Gościa Niedzielnego”, tu więc darujemy sobie szczegóły na jej temat. – Na plac Długosza, mimo niesprzyjającej pogody, przyszło około 400 osób – poinformował Michał Fita, organizator koncertu w Raciborzu. Również frekwencja na koncercie w Głubczycach była dobra. Wielka

sala domu kultury była wypełniona, a ci, którzy zdecydowali się przyjść na koncert w sobotni wieczór, z pewnością nie żalowali. Muzycy z New Life'm zachwycili nie tylko profesjonalizmem, ale także autentycznością przekazu, który wyrażał się między innymi przez improwizowane, śpiewane dialogi między solistkami Basią Włodarską i Natalią Niemen, czy wyśpiewaną spontanicznie przez tę ostatnią modlitwę. Wyrzucił swój wielki ukontentowany koncertem i chrześcijańską postawą muzyków dał na scenie ks. proboszcz Michał Ślęczek.

## Pasja według Pokorskiego



Stacja: Spotkanie z Matką

**OLESNO.** W Muzeum Regionalnym w Oleśnie prezentowana jest wystawa prac miejscowego malarza i grafika Stanisława Pokorskiego. Jej tematem jest Droga Krzyżowa, a inspiracją do powstania była pasyjka przyniesiona do pracowni artysty przez człowieka niewiedzącego, co ma zrobić ze starą, zniszczoną figurką Pana Jezusa Ukrzyżowanego, której brakowało twarzy. Droga Krzyżowa w ujęciu

Pokorskiego w zróżnicowanych technikach graficznych i malarzkich prezentuje Pasję Chrystusa, w której twarz Zbawiciela pokazywana jest rzadko, a jeśli już – to dyskretnie. Ekspozowane są za to szczegóły scen Męki, które mówią wiele, zostawiają także wiele miejsca dla domysłów i interpretacji widza. Wystawę można obejrzeć za darmo.

## Wierna opolskiej ziemi

**PUMA.** Wieści z frontu poszukiwań i łapania opolskiej pumy zasadniczo nie przynoszą nic nowego. Widziana była dwukrotnie w Rogowie Opolskim i została tam nawet sfilmowana. W okolicach Bierawy zastawiano sprytnie pułapki

z przynętą, ale się nie skusiła. To, co podkreślaliśmy w poprzedniej informacji na jej temat, aktualne jest i teraz: puma jest wierna naszej pięknej ziemi opolskiej i nie ma zamiaru przekraczać jej granic. Wie, co dobre, bestia!

## Wykłady w książce

**KSIĄŻKI.** Ukazała się książka zbierająca w całość teksty tegorocznych wielkopostnych wykładów otwartych „W nurcie myśli Pawłowej”. Redaktorem tomu jest ks. dr Marcin Worbs, który we wprowadzeniu zauważył, że „doroczne wykłady otwarte na stałe wpisały się do osobistych kalendarzy wielu słuchaczy, stając się tym samym trwałym elementem pogłębiania ich formacji duchowej i intelektualnej”. Książka zawiera teksty abp. Alfonsa Nossola, ks. Krzysztofa Grzywocza, Jerzego Pośpiecha, Franciszka Antoniego Marka, Józefa Musielaka, Krystyny Czai, ks. Pawła Landwójtowicza,

ks. Janusza Czerskiego, ks. Helmuta J. Sobeczki, ks. Tadeusza Doli, ks. Stanisława Rabej.



**GOŚĆ OPOLSKI**

opole@goscniiedzielnym.pl

ADRES REDAKCJI: 45-011 Opole, ul. Koraszewskiego 7-9  
TELEFON/FAKS 077 454 64 72  
REDAGUJĄ: Anna Kwaśnicka, Teresa Sienkiewicz-Miś, Andrzej Kerner, ks. Tomasz Horak – asystent kościelny

## Między Słowami



Biblia

ks. TOMASZ HORAK

tohorak@opole.opoka.org.pl

## Ściana Płaczu

Nie jest to słowo biblijne, ale z Biblii wyrasta i należy mu się chwila uwagi. Jerozolimską świątynia nie istnieje od roku 70 po Chrystusie. Została bezpowrotnie zniszczona, ilości kamiennego gruzu były tak ogromne, że zasypały dno doliny Cedronu oraz mniejszą zachodnią dolinę. Po wiekach na resztkach murów mahometanie wzniesli swoją świątynię. Też ku czci Boga – jedyne i wszechmocnego. Nad miejscem, gdzie płonął święty ogień, wznosi się meczet zwany Świątynią Skały. Piękny, ku czci Boga, ale czczony inaczej. To „inaczej” znaczy bardzo wiele. Bardziej ku południowi wznosi się drugi meczet. Cały ten ogromny teren jest miejscem modlitwy wyznawców Boga, przez Arabów zwanego Allachem. Ich żarliwość jest ogromna, śpiewne recytacje modlitw unoszą się nad całą okolicą. Od strony miasta, czyli od zachodu, ponad wielki plac wznosi się wysoka na kilkanaście metrów kamienna ściana. Jej dolne warstwy – ogromne kamienne bloki – pamiętają czasy Jezusa. To resztki świątyni budowanej przez Heroda. U stóp tej ściany modlą się Izraelici. Recytują psalmy, modlą się w milczeniu, wtykają między kamienie skrawki papieru z zapisanymi słowami modlitwy, płaczą.

OTWÓRZ:

J 2,14–22; HBR 9,1–12.



Łukasz Gajewski (z prawej) na spacerze z innymi arkowiczami

## Wspólnota „Arki”

# Piękno wewnątrz

Łukasz Gajewski, student pedagogiki specjalnej z Kędzierzyna-Koźła, od półtora roku mieszka we wrocławskiej wspólnocie „Arki”.

W domach „Arki”, których na całym świecie jest 135, a w Polsce 3, mieszkają razem osoby z niepełnosprawnością intelektualną i pełnosprawne. Założycielem i duchowym przywódcą wspólnot i domów „Arki” oraz ruchu „Wiara i Światło” jest Jean Vanier, syn kanadyjskiego generała i gubernatora. W młodości był oficerem marynarki, potem rozpoczął pionierską drogę poszukiwań duchowych, w których kluczową rolę odegrało odkrycie świata osób niepełnosprawnych. – „Arka” jest znakiem dla świata, że osoby niepełnosprawne mają swoje miejsce i swoją misję do spełnienia w świecie – opowiada Łukasz Gajewski. Zanim podjął decyzję o zamieszkananiu w „Arce”, przez rok był w niej wolontariuszem, zapoznawał się z jej życiem. – Chciałem zobaczyć, jak się mieszka w takiej wspólnocie – mówi Łukasz. We wrocławskiej „Arce” mieszka 7 osób niepełnosprawnych i 5 tzw. asystentów. Każdy ma swój pokój, ale nie ma

mowy o izolacji mieszkańców. – Najtrudniejszy jest wymóg pełnego zaangażowania się w świat niepełnosprawnych i konfrontowania się z ich trudnymi reakcjami. Ale ten wysiłek rekompensowany jest przez korzyści innego typu. Otrzymuje się od niepełnosprawnych niesamowicie dużo radości, pokoju, otwartości na człowieka. Ich spontaniczność i bezpośredniość jest wprost niezwykła. Znam wielu ludzi, którzy doznali wewnętrznego uzdrowienia na skutek życia z osobami niepełnosprawnymi – podkreśla Ł. Gajewski. We wspólnocie „Arki” jest kaplica i są wspólne, wieczorne modlitwy, ale nie ma obowiązku uczestnictwa w nich. – Duchowy wymiar jest bardzo ważny, bo nasze relacje z niepełnosprawnymi odbywają się właśnie przede wszystkim na tym poziomie – podkreśla Łukasz. Życie w „Arce” jest także nauką odpowiedzialności i praktycznych umiejętności życiowych. – Tam nauczyłem się gotować, sprzątać, prac i prasować.

Wcale nie jest takie łatwe i bezstresowe gotowanie dla 12 ludzi! – śmieje się kędzierzynianin. Wtórjuje mu Alicja Niedzielska, także kędzierzynianka, która mieszka w „Arce” od 9 miesięcy. Wszyscy mieszkańcy domu mają codzienne obowiązki i dyżury, dbają o dom i ogród. W każdy poniedziałek po południu „Arka” otwarta jest dla gości, którzy chcieliby poznać jej mieszkańców.

– Ludzie czasami myślą o nas jak o jakichś bohaterach, niezwykłych osobach, które poświęcają się dla drugih. A to nie tak – bo nam ten sposób życia po prostu sprawia radość. A co najważniejsze i co podkreśla Jean Vanier: miłość nie polega na robieniu czegoś dla kogoś, ale na ukazaniu mu jego wewnętrznego piękna – dodaje Łukasz, który w czerwcu kończy swój półtoraroczny pobyt w „Arce”, podobnie jak Alicja. Przyznają, że rozstanie z przyjaciółmi z „Arki” będzie trudne. Ale nie zamierzają się z nimi żegnać na zawsze. Kończąc swój pobyt w „Arce”, zachęcają innych do spróbowania takiego życia przez pewien czas. – Ci, którzy studiują na przykład pedagogikę, zdobędą przez to doświadczenie niezwykle kompetencje – dodaje Łukasz Gajewski. Chętni do zamieszkania w „Arce” jako asystenci przechodzą 3-miesięczny staż, po którym zapada decyzja, czy mogą zamieszkać na stałe. Otrzymują pokój, utrzymanie i około 500 złotych na własne wydatki. Więcej informacji o wspólnocie „Arki”: [www.larche.org.pl](http://www.larche.org.pl), kontakt z domem we Wrocławiu: tel. 071 325 68 23.

ak

## Rekolekcje terenowe

# Żegluga w górach

Po raz drugi w Zespole Szkół Żegluga Śródlądowej w Kędzierzynie-Koźlu młodzież **mogła skorzystać z nietypowej formy rekolekcji szkolnych.**

Zaproponowałem moim uczniom wyjazd do franciszkańskiego ośrodka rekolekcyjnego w Koszarawie Bystrej i widzę, że spodobała im się ta forma rekolekcji – mówi Waldemar Wczasek, katecheta ZSŻS. W ubiegłym roku z takiej oferty skorzystało 17 osób, w tym roku – już 25. Cały koszt trzydniowego wyjazdu w piękną okolicę Beskidu Żywieckiego wyniósł 120 złotych. Katecheta pozyskał bowiem sponsorów – osoby prywatne i sklepy – dzięki



ZSŻS

którym udało się zmniejszyć koszty. W prowadzeniu grup rekolekcyjnych Waldemarowi Wczaskowi pomagały dwie studentki Wydziału Teologicznego UO, a posługę sakramentalną i duchową pełnił ks. Adam Laszewski z Bytomia-Stolarzowic, kolega Wczaska ze studium doktoranckiego. – W ciągu trzech dni tych rekolekcji w górach zastosowaliśmy różne metody aktywizujące uczestników. Był czas na modlitwę brewiarzową, Eucharystię, spotkania w grupach. Ale nie brakowało także elementów rekreacyjnych, jak

**Na wycieczce w góry**

rozgrywki sportowe, wycieczka na przełęcz Klekociny czy wspólne oglądanie filmu – opowiada katecheta z „Żeglugi”.

Tematem rekolekcji było takie spojrzenie w siebie, by znaleźć wolność w spotkaniu z Jezusem, sobą i innymi ludźmi. – Tu chciałbym znaleźć swoją prawdziwą twarz, mam nadzieję, że Bóg mi w tym pomoże – zanotował jeden z uczestników w notatniku prowadzonym podczas rekolekcji. Katecheta z ZSŻS ma nadzieję, że rekolekcje zaktywizują uczniów do wspólnych zadań. W planach jest założenie szkolnego koła Caritas. **ak**

## Wieczór z Tischnerem

## Ważne, żeby był obecny

Ponad dwieście osób **przyciągnęła chęć obcowania z myślą i osobowością** ks. Józefa Tischnera.

Po prawie dziesięciu latach od śmierci ks. Tischnera wszyscy teraz zrobili się tacy „tischnerowcy”. Każdy był jego przyjacielem i zawsze popierał. Ale prawda jest niestety inna – mówił Wojciech Bonowicz, biograf i wydawca pism ks. Józefa Tischnera, na spotkaniu po projekcji filmu „Tischner: życie w opowieściach”. – Na inaugurację Dyskusyjnego Klubu Filmowego po remoncie kina chcieliśmy zaprezentować coś zupełnie wyjątkowego. I udało się, a frekwencja jest znakomita – cieszył się Andrzej Wróbel, dyrektor MOK w Kędzierzynie-Koźlu. Kino było pełne widzów, a półtoragodzinny film dokumentalny, składający się tylko z „gadających głów” przyjaciół i rodziny ks. Tischnera oraz z fragmentów jego wypowiedzi telewizyjnych i kazań, oglądało się w napięciu, a chwilami ze wzruszeniem. Autorami filmu są Witold

Bereś i Artur Więcek. Ten pierwszy przyjechał na projekcję i spotkanie do Kędzierzyna-Koźla. Co nie jest wielką sensacją, tu przecież spędził swoje dzieciństwo i młodość, a mury II LO i podwórka NDM-u wciąż chyba pamiętają jego długie włosy i smukłą sylwetkę, po których pozostały dziś już tylko słodkie wspomnienia. Bereś, choć sam przyznaje, że „z Kościołem wiele wspólnego nie ma”, zrobił film (nie pierwszy przecież!), który jest głęboko chrześcijański. Oczywiście nie jest to film chrześcijański dla tych, którzy nie uważają ks. Tischnera za chrześcijanina. Tymi się jednak tu nie zajmujemy. Wieczór z myślą i osobą ks. Tischnera był tak piękny, że szkoda na to czasu. Film ukazuje m.in. proces stopniowej izolacji ks. Tischnera w środowisku kościelnym. Skrajnie przejawiała się ona nawet wtedy, gdy ksiądz profesor był już śmiertelnie chory. – Niektóre media katolickie używały haniebnego zwrotu „tzw. ksiądz Tischner”, inni pisali do niego listy pełne nienawiści i inwektyw – przypomniał Bonowicz. Bp Pieronek próbuje w filmie znaleźć wytłumaczenie tej niechęci słynną frazą Tischnera o tych, którzy stracili wiarę nie po lekturze



ANDRZEJ KERNER

**Kapela góralska z topusznęj tworzyła atmosferę spotkania**

Marksa i Engelsa, ale po rozmowie ze swoim proboszczem.

Przejmująco brzmią ostatnie słowa ks. Tischnera w filmie: „Nie człowiek wymyślił śmierć. Nie Bóg wymyślił śmierć. To pomysł diabła. Bóg wymyślił życie. Wymyślił miłość”. I następująca po nich puenta przyjaciela, filozofa prof. Stanisława Grygiela: „Ważne, żeby on był obecny. Nie pomnik – on. Dla katolików wierzących w świętych obcowanie jest to tym bardziej możliwe”. Coś mi się zdaje, że Ksiądz Jegomość tego wieczoru, 20 kwietnia, w Kędzierzynie był i kręcił się między noszącą jego imię kapelą góralską z Łopusznęj a ludźmi spragnionymi kontaktu z człowiekiem, który uczył wolności bycia chrześcijaninem.

**Andrzej Kerner**



ZDJEŃCA ANNA KWAŚNICKA

Reportaż akademicki – Duszpasterstwo Akademickie „Resurrexit”

## Świętowali Zmartwychwstanie

23 kwietnia Bałem Paschalnym studenci z DA „Resurrexit” zakończyli IX Dni Paschalne.

Czterodniowe świętowanie łączyło modlitwę i zabawę. W programie Dni Paschalnych znalazła się codzienna adoracja Najświętszego Sakramentu i Msza św., a po nich odbywały się koncerty. – Poprzez zabawę chcieliśmy uczcić największe święto chrześcijaństwa zwane Paschą, upamiętniające przejście Chrystusa ze śmierci do życia – wyjaśniają studenci. Pierwszego dnia w auli wydziału teologicznego wystąpił kabaret Neo-nówka, który zgromadził 700-osobową widownię. Przed występem dowcipnie zaapelowano do duchowieństwa o nieużywanie kropideł w czasie spektaklu. Wszyscy zastosowali się do tej prośby i z widowni popłynęły tylko salwy śmiechu i gromkie oklaski. – Neo-nówka śmieje się z pewnych sytuacji, które można zaobserwować w Kościele, ale nie wyśmiewa Kościoła – zauważa ks. Jerzy Kostorz, jeden z trzech duszpasterzy „Resurrexit”. – Skecz pt. „Niebo” bawi mnie za każdym razem, kiedy go widzę. To konglomerat wielu kawałów o niebie i piekle – dodaje. Drugiego dnia Dni Paschalnych zagrał zespół 40i30na70, a trzeciego na scenie pojawiła się grupa Audiofeels. Na zakończenie cyklu tegorocznych imprez studenci zorganizowali Bal Paschalny, czyli wspólne grillowanie i dyskotekę.

### W Resurrexit na co dzień

Wieczorami od poniedziałku do czwartku w kościele seminaryjno-akademickim odbywa się adoracja Najświętszego Sakramentu i Msza św., a po niej w poniedziałki organizowane są wspólne kolacje, na które dwa razy w miesiącu zapraszany jest gość specjalny. We wtorki studenci mają wieczory filmowe, które raz w miesiącu



Kaplica w salkach „Resurrexit”  
**Powyżej:** Studenci z „Resurrexit” i ks. Andrzej Demitrow – jeden z duszpasterzy. **Poniżej:** Kabaret Neo-nówka w skoczku „Niebo”



połączone są z dyskusyjnym klubem filmowym prowadzonym przez ks. Marka Lisa. W środy spotyka się grupa Taizé oraz do dyspozycji jest sala gimnastyczna. W czwartki prowadzony jest krąg biblijny. – Mamy swoją kaplicę, salę rekreacyjną ze stołem do ping-ponga i piłkarzykami oraz kawiarenkę, do której możemy wpaść w wolnej chwili na kawę – opowiada Dorota Dragon. – Oprócz regularnych spotkań w ciągu tygodnia organizowane są również wspólne wyjazdy

i pielgrzymki, m.in. jeździmy na spotkania Taizé, ferie zimowe spędzamy w Zakopanem, a podczas wakacji mamy wyprawę rowerową – dodaje.

### Przy wydziale teologicznym

DA „Resurrexit” powstało w 2000 r. przy Wydziale Teologicznym UO. Idea jego powołania wyszła od ks. abp. Alfonsa Nossola. – Arcybiskup zaznaczał jednak, że to duszpasterstwo ma być otwarte dla wszystkich studentów, a nie tylko dla tych z wydziału teologicznego – podkreśla ks. Jerzy Kostorz. W rzeczywistości w duszpasterstwie przeważają studenci nauk o rodzinie i teologii, co związane jest z oddaleniem salek duszpasterstwa od akademików i innych uczelnianych wydziałów. – W dzisiejszych czasach duszpasterstwo akademickie ma charakter elitarny, gdyż jest dla tych, którzy rzeczywiście chcą w nim uczestniczyć – stwierdza ks. J. Kostorz. Na codziennych wieczornych Mszach św. jest po kilkanaście osób, a w całym duszpasterstwie zaangażowanych jest około 30 studentów. – Jest to grupa, na którą mogę liczyć – podkreśla duszpasterz. – Współcześnie duszpasterstwo nie może polegać na tym, że się siedzi i czeka na studentów. Dla młodych ludzi liczy się akcja, stąd organizowane przez nas Dni Paschalne. Z doświadczenia wiem, że co roku po takiej imprezie kilka nowych osób zostaje – mówi ks. J. Kostorz, dodając, że najlepszym sposobem na dotarcie do studentów jest osobiste spotkanie się z nimi w akademikach. – Wydaje mi się, że wielu studentów nie wie, co się dzieje w „Resurrexit”, ale jeśli ktoś już raz przyjdzie, to klimat, który u nas panuje, wciągnie go – stwierdza Justyna Olbricht, studentka nauk o rodzinie. – Kiedy byłam na pierwszym roku, stosunkowo wczesnie kończyłam zajęcia, więc miałam popołudnia i wieczory wolne. Zachęcona przez koleżankę przyszłam raz czy dwa do „Resurrexit” i tak zostałam do dziś – dopowiada z uśmiechem.

Anna Kwaśnicka

**Z Jerzym Marszałkowiczem, zastępcą kierownika schroniska dla mężczyzn w Bielicach, współzałożycielem Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta, rozmawia Teresa Sienkiewicz-Miś.**

**TERESA SIENKIEWICZ-MIŚ: Dlaczego Ksiądz nie przyjął święceń kapłańskich?**

**JERZY MARSZAŁKOWICZ:** – Bo za bardzo słuchałem moich spowiedników. I przyznałem się do choroby. Chociaż dzisiaj wydaje mi się, że Pan Bóg tak chciał, żebym nie został księdzem. Bo siedziałbym godzinami w konfesjonale, w kancelarii... A kto by się zajmował tymi bezdomnymi? Chociaż bardzo cierpiałem z tego powodu. Ojciec duchowny, widząc mój ból, powiedział, że mogę chodzić w sutannie i koloratce. I tak jest do dzisiaj, dlatego wszyscy zwracają się do mnie przez „ksiądz”.

**I nie miałby Ksiądz czasu założyć towarzystwa pomagającego bezdomnym?**

– Ja wcale sobie nie przypisuję miana założyciela Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta. W tym stwierdzeniu jest bardzo duża przesada, ja niczego sam bym nie zrobił. Byłem jakąś iskrą, wokół której zbrali się ludzie poważni, poseł na sejm Władysław Kupiec, prawnik Lech Paździor, wiele znaczących osób, naukowców, pan Gutowski z Wyższej Szkoły Rolniczej, redaktorzy wrocławskiej prasy, którzy zrozumieli, że bezdomność jest problemem społecznym, problemem Kościoła, problemem ludzi. Kościół zawsze dba o takich ludzi, bo nie tylko widzi w nich degeneratów, ochlapusów, oszustów, złodziei, ale – dzieci Boże, ludzi odkupionych, ludzi przeznaczonych do nieba, którym trzeba pomagać. Dlatego zbrali się ludzie



**Jerzy Marszałkowicz, współzałożyciel Towarzystwa Pomocy im. Brata Alberta**

# Byłem jakąś iskrą

odważni i świątli, ułożyli statut Towarzystwa Pomocy im. Adama Chmielowskiego (ówczesne władze nie pozwoliły na użycie słów „brata Alberta”) i doprowadzili do jego rejestracji 2 listopada 1981 roku. Osobiście wspierał mnie kard. Gulbinowicz, który powiedział: „Jak chcesz, to zakładaj to towarzystwo, do mnie też przychodzą po pomoc pijacy, bezdomni. Popieram wasze działania”. I zaraz w styczniu odprawił u nas Mszę św.

**Powstałście kilka tygodni przed stanem wojennym, który likwi-**

**dował organizacje pozarządowe. Was nie zlikwidowano?**

– Stan wojenny był planowany wcześniej, przez kilka miesięcy przygotowywano się do jego wprowadzenia i wszystkie organizacje pozarządowe, oprócz PCK, PKPS, TPD, były dużo wcześniej przeznaczone na śmierć, a nasza organizacja nie znalazła się na liście do likwidacji, bo jeszcze jej nie było. Towarzystwo Pomocy im. Adama Chmielowskiego, jak już wspominałem, erygowane zostało we Wrocławiu w 1981 roku, oczywiście z prawem do działania

na terenie całej Polski, tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego. Ale już w marcu 1982 roku postanowiono nas skasować, dostaliśmy nakaz opuszczenia schroniska na Lotniczej. Grożono nam eksmisją. Wszyscy nas bronili, dziennikarze, lekarze, naukowcy, były poseł Kupiec, nawet milicja broniła naszego schroniska, bo miała gdzie odwozić pijaków. W końcu wojewoda Owczarek ustąpił, dał nam szansę pozostania na Lotniczej, do czasu pozyskania nowego lokalu. I wskazano nam budynek poza Wrocławiem, w Szczodrem.



W jadalni bielickiego schroniska



Od początku schronisko w Bielicach organizował J. Marszałkiewicz

Po wojnie, dopóki mieścił się w pałacyku szpital zakaźny, był on w niezłym stanie, potem, gdy został opuszczony, ograbiono go i zrujnowano. Wymagał gruntownego remontu. Lecz powstał nowy problem, rada gminy w Długolecie nie chciała mieć na swoim terenie pijaków, obdartusów i degeneratów. Trzy razy odbywały się posiedzenia rady gminy na nasz temat. Na drugie zebranie pojechał sędzia Kupiec i ja. Obaj przekonywaliśmy zebranych do wyrażenia zgody. Wójt poparł nas, powiedział do zebranych: „Kto to wie, czy nasi pijacy nie będą kiedyś korzystać z tego schroniska”. Wszyscy milcząco wyrazili zgodę. Lecz okazało się, że nie było kworum. Trzeba było zwołać trzecie zebranie. Wójt odpowiedział mi, żebym poszedł do miejscowego proboszcza: „Niech palnie dobre kazanie. To zadziała”. Proboszcz był moim starszym kolegą z seminarium. Kazanie pomogło. Za trzecim razem rada gminy wyraziła zgodę. Zapadła decyzja o remoncie budynku. Niestety, trwał on bardzo długo, bo od 1982 do 1988 roku. Ale w roku 1987 dom mógł być już zasiedlany. To zbiegło się z katastrofą w schronisku na Lotniczej. Wybuch bojlera spowodowany przez jednego z naszych mieszkańców zniszczył łazienki i nadwyrężył główny barak. Wkrótce zajęły na Lotniczą samochody, wynieśli nasze łóżka, materace i kazali ludziom wyjść do autobusu. Przewieziono nas do Szczodrego. Na Lotniczej pozostały tylko trzy małe domki

– baraki, przez pół roku mieszkaliśmy w nich z podopiecznymi, a do Szczodrego dojeżdżałem. Potem zajęła buldożer i wszystko zburzył.

14 maja 1988 roku pojechałem do Bielic. Wcześniej do zarządu głównego Towarzystwa doszła wiadomość, chyba od tamtejszego ks. proboszcza, że w Bielicach jest piękny, opuszczony dwór zabytkowy z połowy XVI i XVII wieku, rozbudowany w XIX wieku. Rzeczywiście zastałem opuszczony przez PGR piękny budynek. Zabrałem podopiecznych, którzy nie poszli do Szczodrego, i zamieszkałem z nimi w Bielicach. Stopniowo coraz więcej osób docierało do nas, trzeba było tworzyć nowe miejsca do spania, szukać źródeł utrzymania, pracy w lesie i u rolników. Bardzo się od tego czasu zmieniło, jest nowe kierownictwo, zmienili się pracownicy, a ja jestem tutaj cały czas.

**Jak to się stało, że Ksiądz wybrał bardzo trudną drogę posługi ubogim, bezdomnym, jak Ksiądz mówi, pijakom i degeneratom?**

– Pewne personalne powody zdecydowały o pracy w schronisku dla bezdomnych, ale zanim do tego doszło, wcześniej poznałem ludzi głodnych i bezdomnych. Gdy po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego siedziałem na furcie w seminarium, przechodzili przez nią biskupi, księża, klerycy, naukowcy, goście, dygnitarze, ale też przychodzili pijacy,

nieumarze, bezdomni, wygłodzeni, wypuszczeni z kryminału.

Ja im dawałem jedzenie, ponieważ i tak zawsze ze stołu klerycznego zostawała masa resztek, zupy, bułek zwykłych i słodkich, chleba. Wynosiłem zupe, wynosiłem chleb, herbatę w butelkach. Władze seminaryjne przez bardzo długi czas to tolerowały, chociaż jeden rektor robił mi bardzo duże trudności i już się liczyłem z odejściem, ale umacniał mnie w tej posłudze ubogim jeden ojciec duchowny, obecnie biskup senior Józef Pazdur, który mówił: – Dopóki rektor nie da ci tego na papierze, to ty trwaj, dawaj ten chleb głodnym. I przyszedł nowy rektor, który oświadczył, że nie będzie tego tolerował. Powiedziałem: – Dobrze, to ja odejdę. Byłem bardzo przygnębiony, ale dalej służyłem biednym, chociaż starałem się robić to dyskretnie, wynosiłem jedzenie przed bramę, nosiłem do mieszkań chorych, sam kupowałem chleb, bułki, skoro nie wolno mi było dawać resztek kuchennych. Trwało to długo,

a rektor mi nic nie mówił. I gdy odchodziłem do baraku na Lotniczą, zapytał mnie, dlaczego odchodzę? On był trochę głuchy i podczas naszej pierwszej rozmowy zrozumiał, że ja się zgadzam z nim i już nie będę karmił tych biedaków.

**Czy bezdomni to przede wszystkim alkoholicy?**

– Gdy zacząłem prowadzić schronisko w Bielicach, zaczęto się ono zapełniać biedakami ze Szczodrego, bo tam kierownikiem został jakiś nieznający sprawy gość, który kategorycznie wyrzucał za picie alkoholu. 90 procent bezdomnych to ludzie pijący, w różnym stopniu, czasem przez rok nie piją, a czasem nie wytrzymują jednego tygodnia. Coraz krótsze okresy trzeźwości prowadzą do wcześniejszej śmierci. Przez 20 lat na cmentarzu w Bielicach pochowaliśmy 70 osób, to nie wszyscy, bo niektórych zabrała rodzina. Blisko 400 osób, które zahaczyły o to schronisko, już nie żyje. Pamiętamy o nich w modlitwie. ■

■ R E K L A M A ■




www.plus.opole.pl

**Z Radiem PLUS Opole do Turcji śladami św. Pawła**

**16-27 sierpnia 2009 r. Pielgrzymka Diecezjalna**



opowieści

**S. DOLORES DOROTA ZOK SSPS**

dorkazok@gmail.com

## Światło

**L**eżał przy drodze. Wszyscy przechodzili obojętnie i ja też. Bałam się, że to jakiś złodziej, może mi coś ukrasć, może tylko udaje... Dlatego przeszłam szybko i udawałam, że go nie widzę. Miałam trochę wyrzuty sumienia, więc w sercu krótko się za niego pomodliłam, ale tylko tak, by być spokojniejszą. Po chwili słyszałam, jak wołał o światło. Byłam tak zdziwiona, że już nie mogłam dalej udawać. Od razu podeszłam, chyba tylko dlatego, że czułam się takim tchórzem, który na wszystko ma dobre wymówki. I byłam też trochę ciekawa z powodu jego wołania. – Jestem niewidomy – zaczął – zgubiłem drogę i nie wiem, jak ją odnaleźć, szukam już kilka dobrych godzin, ale nic, zawsze się staczam, bo myślę kierunki, a kiedy raz pomylę, to potem nie wiem, jak dalej iść. Jeśli słońce świeci mocno, to widzę trochę światła i ono pokazuje mi kierunek drogi. Mój ojciec, który uczył mnie pierwszych kroków, zawsze powtarzał, że mam szukać światła i za nim podążać. Kiedy ono przenika moje oczy, czuję pewność i pokój... Pomóż mi odnaleźć światło, które wskazuje drogę... Tego dnia było pochmurno. A do tego moje wyrzuty sumienia, bo przecież myślałam, że to złodziej. Czułam się bezsilna i zawstydzona. Dobrze, że nie widział mojego wyrazu twarzy. Wpadłam na pomysł, by podać mi rękę, a ja go poprowadzę, bo znam tutejsze drogi. Poprosił o drogę do swego kościoła protestanckiego, który ludzie nazywają Domem Nadziei. Kiedy weszliśmy, wszyscy już czekali na niego. Z zapalonymi świeczkami, bo w tym dniu było pochmurno – a tylko promyki światła dają mu poczucie pewności, pokoju, pewnej drogi, kierunku, rodziny i domu... Już go więcej nie spotkałam, ale to on uświadomił mi, jak ważne jest życie w światłości. Kiedyś KTOŚ powiedział: Ja jestem światłością... drogą... miłością... Sztuką jest znaleźć tę właśnie Światłość, która nie gaśnie, która jest OBECNOŚCIĄ, szczególnie wśród ciemności życia. Może potrzeba tylko kochającego serca Magdaleny, które potrafiło rozpoznać to światło i tę miłość w zwykłym ogrodniku... Może potrzeba tylko spojrzenia sercem. ■

## Czuwanie modlitewne

Siostry Szkolne de Notre Dame zapraszają młodzież na XIV czuwanie modlitewne w intencji diakonów diecezji opolskiej i gliwickiej. Odbędzie się ono 15 maja w klasztorze sióstr (Opole, ul. Mały Rynek 5). Początek o 20.00. Kontakt: s. Augustyna, tel. 077 / 423 10 10.

## Dzień o powołaniu

Instytut Świecki Pań Szensztatu zaprasza kobiety do 30. roku życia na dzień informacyjny o powołaniu do życia konsekrowanego w instytucie świeckim. Spotkanie odbędzie się 9 maja w domu przy sanktuarium Matki Bożej Trzykróć Przedziwnej w Zabrze-Rokitnicy (ul. Andersa 67). Mogą w nim uczestniczyć kobiety stanu wolnego, zainteresowane życiem poświęconym Bogu w świecie. W programie: wykład wprowadzający, refleksja nad Słowem Bożym, świadectwa członkiń instytutu, Eucharystia, możliwość rozmowy z kapłanem. Początek o godz. 10.00, zakończenie ok. 19.00. Jest możliwość noclegu. Informacje i zgłoszenia: Hanna

## zaproszenia

Grabowska, tel. 668 299 002, e-mail: hania.grabowska@autograf.pl

## Koronacja obrazu MB Oleskiej

W niedzielę 3 maja o godz. 15.00 na rynku w Oleśnie odbędzie się uroczystość koronacji obrazu Matki Bożej Oleskiej oraz rekonstrukcji kolumny maryjnej. Mszy św. pontyfikalnej będzie przewodniczył abp Alfons Nossol. O 20.00 w MDK koncert: pop-oratorium „Miłosierdzie Boże” Zbigniewa Małkowicza w wykonaniu Zespołu Muzyki Sakralnej Lumen oraz chóru Uniwersytetu Wrocławskiego GAUDIUM pod dyktando prof. Alana Urbanka.

## Konkurs wiedzy religijnej

Ks. Marcin Bonk, proboszcz parafii św. Wawrzyńca, i Publiczne Gimnazjum w Dąbrowie organizują VII edycję Gminnego Drużynowego Konkursu Wiedzy Religijnej dla uczniów szkół gminy Dąbrowa – 8 maja 2009 roku o godz. 9.00. ■

## Książka o Niemodlinie i okolicy

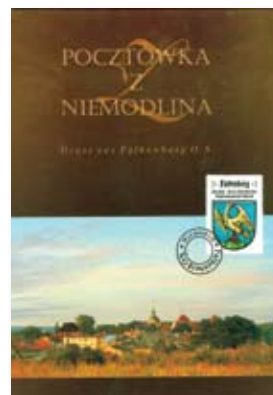
# Historia wzbożona pocztówkami

**Z przyjemnością biorę do rąk książkę** tak starannie wydaną, na bardzo dobrym papierze, w twardej oprawie i doskonale opracowaną graficznie.

**Z**amieszczone ilustracje, głównie stare pocztówki, dzięki dobremu papierowi i dobrej drukarni są w pełni czytelne i zachwycają swoimi widokami, pięknym krajobrazem, obiektami, których często już nie ma. I nie tylko możemy oglądać w dobrym stanie zamek niemodliński w różnych jego ujęciach, kościoły dwu parafii – katolickiej i ewangelickiej, ulice, szpital joannicki w Niemodlinie, ale też obejrzyć pałacyk myśliwski w Krasnej Górze, dwór w Rogowie, widoki Lipna, Grodzca i kilkunastu innych miejscowości przynależących do byłego powiatu

niemodlińskiego. Kilkadziesiąt pocztówek wydanych na początku XX wieku i nieco wcześniej, jak na przykład jedna z panoram Niemodlina datowana stemplem pocztowym z 1 stycznia 1889 roku, opatrzonych solidnymi podpisami, doskonale wzbogaca tekst książki „Pocztówka z Niemodlina” autorstwa Mariusza Woźniaka i Elżbiety Woźniak. Treść książki (napisana po polsku i przetłumaczona przez Martinę Cichon na język niemiecki) oddaje klimat czasów międzywojennych, prezentuje wiele ciekawostek związanych z historią, gospodarką, kulturą, religią i codziennym życiem ludzi mieszkających w Niemodlinie i w okolicy przed 1945 rokiem.

**Teresa Sienkiewicz-Miś**



Pocztówka z Niemodlina.  
Gruss aus Falkenberg O.S.,  
Mariusz Woźniak,  
Elżbieta Woźniak,  
Wydawnictwo MS Opole,  
Wydawca Urząd Miasta  
w Niemodlinie.